

25. Kurs * Głowacica i streamery

Autor: Jacek Józwiak

Poproszono mnie, abym odbiegł nieco od toku kursu i poradził w bardzo szybkim skrócie, co ma zrobić człowiek, który z pożyczoną muchówką wybiera się na głowacicę, zwanej przez licznych "głową".

Nie mam doświadczeń z łowieniem tej ryby. Złowiłem dwie, obie na spinning. Byłem jednak dwukrotnie na głowacicowej wyprawie w Austrii i raz na Słowacji. W Austrii zamiast "głowy" złowiłem pstragi źródlane, bo tam się starają nie pozostawiać wędkarzy bez ryby. Ale właśnie tam widziałem Hucho hucho holowane na muchówkach. Widziałem to także w Żegiestowie.

Dobrze jednak zapamiętałem rady austriackiego przewodnika, który jeszcze w schronisku zrobił nam wykład z teorii i przydzielał ciężkie i długie muchówki na to polowanie (#7-9 i 11 stóp, sznury #8 WFFS, czyli szybko tonące). Dla większości zgromadzonych było to pierwsze zetknięcie z cięższymi muchówkami i tonącym sznurem. Większość polskiej grupki przyzwyczajona była do krótszych wędzisk i suchej muszki na sznurach #5. Zdaniem przewodnika, wymagaliśmy wręcz resocjalizacji.

Trzeba zapomnieć o przynęcie podczas rzutu - grzmiał Austriak. A my z niedowierzaniem przyglądaliśmy się wielkim puchowcom i streamerom, oglądaliśmy z niedowierzaniem muchy tubowe związane na 6-8 cm rurkach.

Po opadnięciu sznura na wodę, kazał nam nasz guru myśleć wyłącznie o sznurze. Pierwsza rzecz - sznur musi się utopić i jak najdłuższym odcinkiem opaść na dno. Nie wolno myśleć o przynęcie, ale trzeba starać się kontrolować środkowy odcinek sznura. I kiedy właśnie on osiągnie dno, można przestać go wysnuwać ze szpuli, podnieść top do góry i rozpocząć łowienie.

Szur zatopi się szybciej, wybieranie streamera pociągnie za sobą muchę, która poruszać się będzie po łuku w strefie przydennej łowiska. Nie będzie to, rzecz jasna, wyglądało tak jak na rysunku, ale obrazek przedstawia raczej filozofię prowadzenia streamera, nie zaś jego rzeczywistą drogę.

Kolejny rysunek obrazuje filozofię przeprowadzania muchy, jej prezentacją wzdłuż potencjalnego stanowiska tego fantastycznego drapieznika. W fazie pierwszej, wędkarz dba o utopienie sznura, w punkcie 2 rozpoczyna prezentację, starając się, aby mucha przedelfowała w polu widzenia potencjalnej ofiary. Bardziej wprawni muszkarze potrafią kontrolować zestaw i nadawać musze interesującą pracę bez wybierania sznura, początkujący muszą go zbierać.

Ja wolę jednak rzuty skosem pod prąd - i to ostro pod prąd - podczas łowienia na streamery. Sznur jest wówczas zatapiający bardzo szybko i w sekundę, dwie po opadnięciu można zaczynać prezentację muchy. Co prawda, ta technika wymaga szybkiego wybierania sznura i dość aktywnego operowania topem kija, ale można dzięki temu spenetrować każdy niemal załom dna. Tak jak pisałem, nie złowiłem w ten sposób głowacicy, ale miewałem trocie - ostatnie na początku września tego roku - oraz tęczaki i źródlaki. Praktycznie nie było pustych pobić. Ryby do prowadzonej w ten sposób muchy wychodzą chyba z szeroko rozwartą mordą i praktycznie zacinają się same. Rzecz jasna pod warunkiem, że nie pozwoli się na "okłapnięcie" sznura i znajdzie właściwe tempo jego wybierania.

Podczas obu wypraw do Austrii, widziałem trzy głowatki na kijach kolegów. To, co potrafi wyprawiać ta ryba na muchówce jest nie do opisanie i - przyznaję to z przykrością - nie do porównania z "głową" na spinningu. W chwili, w której głowacica zrozumie, że coś jest nie w porządku, rozpoczyna się walkę ze stworzeniem dwuśrodowiskowym, wodno-powietrznym. Takich zrywów jest kilka. Austriak wyjaśniał nam to z prawdziwie germańską subtelnością:

- Jak zacnie walczyć, to uwaga na zwieracze, żeby gówna nie zostawić w spodniobutach...

Moje doświadczenia spinningowe i rady, jakie usłyszałem od przyjaciół chorych na huchofilię nakazywałyby mi przeszukać streamerami wszystkie wąskie gardziele na rzece, wlewy, wylewy, ale także uspokojone, niemal stojące głębie sąsiadujące z wartkim nurtem.

Nie wiem, na ile się te kilka akapitów może komuś przydać, jestem bowiem raczej facetem zmierzającym w kierunku wędeczki #4, a na głowacicę potrzeba doradcy myślącego kategoriami wędek #12. Hucho hucho dorasta tylko do 50 kg, ale już Hucho taimen złowiony w dorzeczu Wołgi miał marne 75.

Wracamy jednak na ziemię i przy >> następnym spotkaniu - o dalekiej nimfie.